

Kategoria klas I-III Szkół Podstawowych:

Miejsce I - Julia Szulkowska, kl. II SP Nowa Wieś Grodziska

„LEGENDA O TYM JAK POWSTAŁ KLUB SPORTOWY „PŁOMIEN” W NOWEJ WSI GRODZISKIEJ”

Dawno, dawno temu, niedaleko Nowej Wsi Grodziskiej odbywały się coroczne zawody piłki nożnej, w których brali udział piłkarze z Nowej Wsi Grodziskiej. Była to dobra drużyna, jednak nie udało im się nigdy wygrać żadnego meczu, chociaż bardzo się starali.

Po kolejnych przegranych zawodach, późnym wieczorem, zrozpaczeni piłkarze wracając do wsi zauważyli czerwoną lunę nad lasem. Postanowili zobaczyć, co tam się dzieje. Skradali się po cichutku. Na polanie, na której płonął ogień, zobaczyli siedzącego przy ognisku człowieka. Wędrowiec zaprosił piłkarzy do ogniska

- Co was tu sprowadza, dlaczego jesteście tacy smutni?

Chłopcy opowiedzieli o swojej kolejnej porażce i poprosili Wędrowca o pomoc.

Pielgrzym zamyślił się i przekazał piłkarzom płomyk ognia z ogniska. Zapaloną pochodnię kazał im przekazywać z rąk do rąk tak, aby każdy zawodnik mógł nią rozgrzać ręce i serce. Po czym pożegnał się z nimi i odszedł w ciemny las. Piłkarze wrócili do swoich domów i zrobili tak jak im kazał tajemniczy Wędrowiec. Ognia strzegli do następnych zawodów. Po roku piłkarze ponownie wzięli udział w zawodach. Wygrywali mecz za meczem aż doszli do finału. W meczu finałowym zaczęło im brakować sił, lecz jeden z piłkarzy wskazał im na górę w lesie. Przez chwile wydawało im się, że, tak jak w zeszłym roku, znowu płonie tam ognisko. Piłkarze poczuli moc płomienia i przyplęw sił do gry. Wygrali turniej piłki nożnej.

Gdy ogłaszano wyniki rozgrywek okazało się, że ich drużyna nie ma nazwy.

- Jak nazwiecie swoją waleczną drużynę - zapytał sędzia główny.

Wtedy piłkarze bez namysłu i jednogłośnie zawołali:

- PŁOMIEN!

I wszyscy spojrzeli w kierunku góry, na której kiedyś płonęło ognisko i nad którą chmury miały świetlisty, płomienny kolor.

Od tamtej pory drużyna święci tryumfy. Zawodnicy z Nowej Wsi Grodziskiej mają w sercach płomień z ogniska Wędrowca. Stale go pielęgnują i dbają o to, aby był przekazywany młodszym piłkarzom wraz z nazwą drużyny „PŁOMIEN”.

Miejsce II - Julia Szczawińska, kl. II SP Sędzimirów
„LEGENDA O DZWONIE Z KOŚCIOŁA W SĘDZIMIROWIE”

Sędzimirów to mała wieś położona na Przedgórzu Sudeckim. Mieszkańcy tej wsi to ludzie dobrzy i pracowici. W środku wsi stoi kościół.

W Sędzimirowie był kościół zabytkowy, który dawno temu się spalił. Na wieży był piękny, duży dzwon, którego głos zwoływał mieszkańców wsi na mszę. W czasie pożaru się stopił i nic z niego nie zostało. Mieszkańcy postanowili odbudować na nowo nasz kościół.

Był to dla nich wielki wysiłek, ale się udało. Jednak w kościele długo nie było dzwonu. Pewnej nocy jednej pani, pobożnej mieszkance Sędzimirowa, śnił się dzwon. Widziała i słyszała jak pięknie dzwonił na całą okolicę. Zaraz rano opowiedziała o tym wszystkim ludziom. Ludzie zastanawiali się, co mógł oznaczać ten sen.

Kobieta cały czas myślała o swoim śnie, lecz nikt nie umiał jej wytłumaczyć, co on oznacza.

Pewnego wieczoru wybrała się sama do kościoła, aby się pomodlić. W pewnym momencie usłyszała bicie dzwonu, którego przecież nie było i wtedy pomyślała, że to musi być jakiś znak.

Na drugi dzień postanowiła, że sama kupi dzwon. Zaczęła oszczędzać pieniądze. Po wielu latach miała już tyle, że wystarczyło na kupno dzwonu. Kiedy uroczyście zawieszono nowy dzwon na wieży, wszyscy się cieszyli.

Dziś w Sędzimirowie można zobaczyć nie tylko nowy, odbudowany po pożarze kościół, ale jest w nim też nowy dzwon, którego głos niesie się srebrzyście po okolicy.

Miejsce III - Milenia Zakaszewska, kl. II SP Nowa Wieś Grodziska

„LEGENDA O KRZYŻU POKUTNYM”

Nowa Wieś Grodziska leży w dolinie na Pogórzu Kaczawskim. Otoczona jest polami i lasami. W środku wsi, przy drodze stoi kamienny krzyż pokutny. Historia mówi, że takie krzyże zrobił własnoręcznie ktoś, kto zabił drugiego człowieka, aby odkupić swoją winę. A było to dawno temu, kiedy na świecie żyli królowie, rycerze i biedni chłopcy.

Niedaleko w drewnianej chatce mieszkał biedny chłop z rodziną i małą krowką. Chłop bardzo kochał swoje zwierzę, żywiła przecież całą jego dużą rodzinę.

Pewnego letniego dnia rycerz jechał na koniu do swojej ukochanej, gdy nagle chłop ze swoją krową przeszedł mu drogę. Koń nastraszył się i tak skoczył, że rycerz upadł na ziemię.

Rycerz wstał strasznie zły i wściekły. Krzyczał!

- Za tę zniewagę poniesiesz karę, zabieram ci tę krowę!

Chłop przeproszał:

- Przebac mi, zrobię dla ciebie wszystko, ale nie zabieraj mi Mučki.

Zły rycerz zaśmiał się szyderczo:

- Milcz chłopie, pewnie, że Ci jej nie zabiorę, po co mi taka stara krowa, co ledwo chodzi i tak machnął mieczem, jakby chciał ją zabić.

Biedny chłop, aby uchronić Mućkę, zasłonił ją własną piersią. Zginął na miejscu.

Rycerz był w szoku, bo nie chciał go pozbawić życia, a tak się stało. Zrozpaczony modlił się długo i wykuł z kamienia krzyż, który postawił na tym miejscu. Zaopiekował się też rodziną biednego chłopca, a także jego Mućką, która pasła się spokojnie na pięknej łące i pewnie wiedziała, co się stało.

Od tego czasu w tym gospodarstwie zawsze dobre życie miały krowy, a ludzie stojąc pod krzyżem wspominają i tworzą legendy.

Miejsce IV - Nadia Orłowska, kl. II SP Nowa Wieś Grodziska **„LEGENDA O MŁODYM DĘBIE W NOWEJ WSI GRODZISKIEJ”**

Nowa Wieś Grodziska leży na Przedgórzu Sudeckim. Otoczona jest wzgórzami porośniętymi lasem. W środku wsi rośnie stare drzewo.

Jest to duży, rozłożysty dąb.

Dawno temu mieszkał w Nowej Wsi Grodziskiej biedny chłopiec. Nie miał niczego, ale był bardzo dobry, dbał o swoje zwierzęta, nie dokuczał innym i troszczył się o swoją rodzinę.

Pewnego dnia, gdy stanął pod drzewem usłyszał głos:

- Kim jesteś, dobry człowieku - zapytał młody dąb.

- Nazywam się Karolek i mieszkam w Nowej Wsi Grodziskiej.

- Ja jestem jeszcze młodym drzewem, ale nie mogę rosnąć i szumieć, bo mnie zła wiedźma zaczarowała.

- Ojej - zmartwił się chłopiec. Jak ci mogę pomóc? - spytał Karolek

- Jeśli powycinasz krzaki, które mnie zasłaniają i przyniesiesz mi wodę z leśnego źródła to na pewno czar pryśnie i wyrosnę na piękne drzewo.

Karolek tak zrobił. Codziennie przychodził patrzeć jak drzewo rośnie, podlewał je i pielęgnował.

Pewnego razu, gdy drzewo wyrosło już na piękny dąb w podziękowaniu obdarowało Karolka niezwykłym talentem.

Okazało się, że Karolek rzeźbił przepiękne rzeźby z drewna. Stał się bardzo znanym rzeźbiarzem na całym świecie. Tylko Karolek tak naprawdę wiedział skąd się wziął jego talent.

Mimo iż jest to historia bardzo stara to prawdziwy 400 letni dąb - pomnik przyrody, znajduje się nadal w Nowej Wsi Grodziskiej. Wszyscy o niego dbają i cieszą się, że jest taki okazały.

Kategoria klas IV-VI Szkół Podstawowych:

Miejsce I - Anna Tarczoń, kl. VI SP Proboszczów

„LEGENDA O BURZY POD OSTRZYCĄ”

Zbliżał się zmierzch. Helena i Dobrowit po długiej wędrówce dotarli na polanę, która znajdowała się u stóp wielkiego wygasłego wulkanu. Pogoda była wspaniała. Intensywnie pomarańczowe słońce okalało szczyt góry, jak korona ze szczerego złota. Rosnące tu i ówdzie drzewa tworzyły iście królewską pelerynę. Trawa była soczyście zielona, a żółte i białe kwiaty stanowiły dla niej wspaniały kontrast. Niestety popołudnie było parne, a ciemne chmury widoczne w oddali mogły zapowiadać tylko burzę. Dobrowit zauważył to pierwszy.

- Heleno, lepiej poszukajmy schronienia. Zaraz zacznie padać! – rzekł i pomógł brzemiennej żonie wstać.

- Oczywiście, ale co z koniem i naszymi rzeczami? – spytała Helena.

- Spokojnie, tam jest skalny uskoki, wstawimy tam skrzynię i konia.

- Jeśli tak zrobimy to dla nas zabraknie miejsca – odparła Helena.

- Coś wymyślimy, proszę, nie myśl teraz o tym – odpowiedział zatroskany mąż.

Gdy doszli do skały, chmura była już znacznie bliżej. Deszcz był kwestią chwili. Dobrowit przywiązał konia do wystającego konara i rzekł:

- Teraz musimy iść poszukać schronienia dla nas – wstał i podał rękę żonie.

Nie musieli długo szukać. Obok wielkiego dębu widniało wejście do jaskini. Szybko tam poszli. Gdy tylko Dobrowit usadowił swoją żonę na omszałym kamieniu, poczuł na nogach pierwsze krople deszczu, więc czym prędzej schował się do jaskini. Zaczęło rześście padać. Wielkie krople uderzały o suchą ziemię zmieniając całkowicie jej barwę. Nagle małżeństwo usłyszało za plecami groźny pomruk. Dobrowit odwrócił się i zobaczył wlepione w siebie oczy wielkiego niedźwiedzia.

- Heleno! – krzyknął Dobrowit i złapał żonę za rękę.

Pobiegli na polanę. Byleby dalej od rozłożystego dębu, pod który przybiegło rozwścieczone zwierzę. Byli już pewni co się za chwilę stanie. Wtedy zdarzyło się coś nieoczekiwanego. Piorun uderzył w drzewo pod którym stał niedźwiedź. Porażone cielsko z hukiem upadło na ziemię.

- Heleno jesteśmy uratowani – powiedział mężczyzna i wziął swoją żonę na rękę. W międzyczasie ulewa zmieniła się w leciutki deszczyk. Dobrowit posadził swoją żonę na konia. Zabrał swój dobytek i oboje ruszyli w dalszą stronę. Zobaczyli drugi piorun, który uderzył w ziemię. Burza natychmiast ustała.

- Dobrowicie, jedźmy tam gdzie uderzył piorun – rzekła Helena.

- Dobrze, niech tak będzie – odpowiedział Dobrowit.

Ruszyli. Po krótkiej chwili zobaczyli drewniany szałas nad rzeką.

- Przyszedł już mój czas – powiedziała kobieta.

Zaniepokojony mąż zaniósł żonę do szałasu. Tam narodził się pierworodny syn Heleny i Dobrowita – Proben. Małżeństwo bardzo pokochało piękne okolice wulkanicznej góry. Tutaj założyli osadę w dolinie malowniczej rzeki Skory, którą później nazwano Proboszczów.

Miejsce II - Klaudia Dereń, kl. VI SP Twardocice

„LEGENDA O NIEZWYKŁEJ PRZYJAŹNI”

Dawno, dawno temu, na szczycie Ostrzycy Proboszczowickiej ukryty był skarb. Wyróżniał się tym, że pilnował go wielki smok. Miał on dwa metry wysokości, długą szyję i zionął ogniem na kilka kwintali do przodu.

Okoliczni mieszkańcy nie bali się go, ponieważ nie wychodził on poza teren Fudżijamy. Jak tylko ktoś raczył wejść na teren wygasłego wulkanu, potwór od razu wyczuwał i pozbywał się go, zamykając w swoim więzieniu. Jeszcze nikt nigdy nie wygrał walki ze smokiem, chociaż chętnych było wielu. Jedni próbowali zatruć smoka, inni podejmowali z nim walkę, niektórzy łączyli się nawet w grupy i atakowali z wielu stron. Jednak żadna z prób nie powiodła się. Pewnego razu jeden z członków grupy walczącej o skarb pomyślał, żeby nie wchodzić na teren Ostrzycy tylko przywołać smoka do granicy i spróbować się z nim porozumieć. Nie wiedzieli jednak jak to zrobić. Wtedy drugi ze współpracowników pomyślał, żeby przygotować eliksir mowy. Po podaniu go potworowi ten mógłby mówić, lecz tylko przez kilka godzin. W tym czasie można by przekonać smoka, że jeżeli on odda im część skarbu, to oni będą do końca życia dbali o niego i przyjaźnili się z nim. Wszyscy uczestnicy grupy zgodzili się na ten plan i przystąpili do przygotowań. Gdy wszystko było gotowe rozpoczęli działanie. Na początku smok chciał zaatakować przeciwników, ale jak oni zaczęli do niego mówić i podali mu eliksir, który wcześniej na jego oczach wypił jeden z członków załogi, potwór złagodniał. Po wypiciu mikstury smok zaczął mówić. Przedstawiciel grupy złożył potworowi obietnicę, że jeżeli smok odda im część swojego łupu, to oni wezmą go do siebie. Zbudują mu własną pieczarę, będą o niego dbali i zapewnią mu wszystko czego będzie sobie życzył. Stwór wysłuchał wszystkich obietnic i przyrzeczeń. Po chwili odpowiedział, że jeżeli spełnią jego jeden warunek, to będą mogli wziąć sobie jego skarb. Wszyscy zapytali się, jaki to wymóg. Smok odpowiedział, że do szczęścia potrzeba mu tylko prawdziwych przyjaciół, bo wszystko inne ma. Grupa pomyślała, że potwór nie jest wcale taki zły. Wymyślili, że przeprowadzą się na Ostrzycę i zamieszkają z nim, a skarbem będą rządzić wspólnie.

Tak nawiązała się wielka przyjaźń między członkami grupy, a smokiem. Żyli wszyscy razem, zapoznali się też z mieszkańcami okolicy i innymi ludźmi.

Miejsce III – Sara Fedorowicz kl. VI SP Twardocice

„PAN TWARDOCICE”

Dawno, dawno temu, kiedy pani Ostrzyca obchodziła 1000-czne urodziny, zaprosiła do siebie pana Twardocice na ciasto z herbatą. Opowiedziała mu jak bardzo jej się nudzi i że ma dość ludzi, którzy nie dbają o swoją przyszłość. Nagle ucichła. Po chwili milczenia powiedziała, że jutro wioska będzie pokryta lawą. Na tą wiadomość jej gość wstał i zaczął ją błagać, żeby tego nie robiła. Poparzyła się na niego i powiedziała:

- Jeśli uda Ci się przekonać mnie, że ludzie dbają o swoją przyszłość, to się jeszcze zastanowię. Masz na to 24 godziny. Po tych słowach poszła do swojej komnaty. Pan Twardocice bardzo długo się zastanawiał i wpadł na pomysł, że pokaże jej, jak będzie wyglądał świat w przyszłości. Zabrał więc panią Ostrzycę do wrót czasu, gdzie miała zobaczyć ciężko pracujących ludzi. Tak się też stało. Zobaczyła kościół, ale niestety w chwili jak go burzą. Potem widziała pomnik, koło którego ludzie sadzą kwiaty, a potem o nim zapominają. Po tym co zobaczyła była pewna, że ludzie są wielką przeszkodą. I nagle pan Twardocice zawołał:

- Zobacz!

To był piękny widok! Dzieciaki z małej szkoły sprzątały śmieci i siały nowe kwiaty koło pomnika, o którym wszyscy zapomnieli. Mężczyźni w pomarańczowych kurtkach pomagali starszym ludziom przejść przez drogę. A jakieś dziwne maszyny z metalu siały pszenicę, żyto i kukurydzę. Rodziny siedziały przy ognisku, radośnie śpiewając i zajadając kiełbaski z ketchupem i musztardą. Chłopiec ubrany w białą koszulę i spodnie chodził od domu do domu i zbierał pieniądze dla bezdomnych.

Osoba, która wcześniej nienawidziła ludzi, zamiast lawy chciała im podarować słońce, które będzie świecić przy każdym dobrym i czystym sercu. Z wielkim uśmiechem na twarzy powiedziała:

- Lawa musi poczekać dopóki ludzie naprawdę będą dbać o świat i traktować się życzliwie.

Na cześć bohatera, który uratował naszą wieś, nazwali ją Twardocice.

Miejsce IV - Rozalia Nowaczewska, kl. V SP Proboszczów

„LEGENDA O WILKU”

Dawno temu istniała pewna osada. Żyjący tam ludzie wiedli spokojne życie. Ich wódz nazywał się Prob. Prob miał żonę, która nazywała się Obka.

Pewnego dnia do osady zawitał czarnoksiężnik. Prob i Obka zaprosili czarodzieja do swojej chaty. W podzięcie czarnoksiężnik sprawił, że Obka urodzi dziecko. Minęło kilka miesięcy. Kobieta urodziła syna. Chłopiec miał na imię Boszcz. Ojciec uczył Boszcza wszystkiego co uznał za stosowne. Kiedy chłopiec miał 10 lat okazało się, że jest pół wilkiem, a pół człowiekiem. Rodzice chłopca bardzo się zdziwili i szybko postanowili odnaleźć czarodzieja. Szukali go kilka tygodni, lecz bezskutecznie. W czasie poszukiwań Boszcz przebywał z wilkami. Uczył się tego co uważał za przydatne w swoim życiu. Rodzice chłopca nie poddali się. Nadal szukali złego czarnoksiężnika. Minęło kolejnych kilka tygodni. Małżeństwo sprawdzało każdą osobę. Pewnego dnia zmęczeni Prob i Obka usiedli przy drzewie niedaleko swojej osady. Nagle jakby zapadli się pod ziemię. Wylądowali w jakimś labiryncie. Długo błądzili ścieżkami. W tym czasie wszyscy z osady wraz z synem i wilkami szukali Proba i Obki. Zwierzęta zaczęły coś wyczuwać. Boszcz w swojej ludzkiej postaci stanął pod drzewem pod, którym zginęli jego rodzice. Stał tam kilka minut, aż zapadł się też pod ziemię. Tam przemienił się w wilka i za pomocą swojego doskonałego węchu odnalazł swoich rodziców. Po kilku godzinach rodzina wyszła z tunelu i znalazła się w jakimś pomieszczeniu. Było tam dużo różnych butelek z dziwnymi napisami. Zdziwiło ich, że nikogo tam nie było. Prob, Obka i Boszcz rozglądali się we wszystkie strony, przeszukali każdy zakamarek, ale ani śladu złego czarodzieja. Po krótkiej naradzie postanowili sami odnaleźć antidotum, na odczarowanie ich syna. Rodzice szukali i szukali odpowiedniej butelki, tymczasem ich syn siedział bardzo zmartwiony. Prob podszedł do niego i spytał się syna o co chodzi. Boszcz wszystko wytłumaczył ojcu. Po krótkim czasie znowu nastąpiła narada. Wywnioskowali z niej, że syn będzie się przemieniał w wilka czasami. Wszystko było już ustalone. Został tylko jeden problem, jak wydostać się z wnętrza ziemi. Boszcz przemienił się w wilka, wykopał przejście i uwolnił swoją rodzinę i ludzie dowiedzieli się, że on jest wilkiem.

Wszyscy zaakceptowali Boszcza, który ratował osadę gdy była taka potrzeba. Na cześć bohatera osada została nazwana Proboszczów od imion Prob i Boszcz.